

Wyrzucam się w cień, iluzji odbicie,  
Echo eteru przemierzam skrycie,  
Nie rozpoznaję już żadnej geometrii,  
Plotę sekundy w warkocz milion-letni,  
Nie lękam się kasandrycznej Trójcy,  
Mym herbem niezgłębiony Ród twórczy,  
Wszechmoc osądem mnie nie sprowokuje,  
Na południe od niebios...nie posortuje,  
Bez majestatu...cudu...wiotki w symetrii,  
Lecz nieprzemijalny w...ludzkiej maestrui.

Stare okaleczenie oprószone frazesami,  
Nie zagoi się, uciekam przed pretensjami,  
Idę złamany, mijam katuże, nie wiem gdzie,  
Nie widzę dna, brak odbicia, nie ma mnie,  
Skłamałem teatralnie, powieka nie drgnęła,  
Exodus Jezusów, amoralna tza spłynęła,  
Grzech szlachecki, zadufany w utudzie,  
Zmurszały twór niewolniczy...Ludzie,  
Z żywiołów nikczemni jak posepna cierań,  
Wszystko, czas usunąć się w senny cień.